

SPARK
1023
K 154/50

Cópia

z art. VI K 798/47. Sąd Okręgowy w Tarnowie Nr. VI K 798/47.
Panna Zdzisława, syna Józefa zamieszkałego w Budzowie powiat Ząbkowice
śląskie, oskarżonego o przestępstwa z art. 1 pkt 2 dekretu z 10. 12. 1948
poz. 777. w niniejszym pozwie oskarżony nosi o przeprowadze-
nienie dorodu ze świadków: a/ Antoniego KIBIBASY, zamieszkałego w Lipnicy
Wielkiej. b/ ZAJĄCA Gustawa, zamieszkałego w Lipnicy Wielkiej.
c/ WOJTAROWICZA Juliana, zamieszkałego w Lipnicy Wielkiej, na okoliczność
że: 1/ podczas okupacji niemieckiej pełnił funkcje zastępcy komendanta
Straży Pożarnej w Lipnicy Wielkiej na zlecenie Polskiej Organizacji Podzie-
mnej, a w szczególności Ruchu Oporu Chłopskiego, II/ nie brał żadnego u-
działu w ujęciu ukrywających się u Żurnawców i u Żydów Żydów. III/ brał
jedynie bierny udział, jako zastępca komendanta Straży Pożarnej w pierwszą
szesć i drugiej połowie Żydów w Lipnicy Wielkiej otrzymawszy uprzednio
pisemny rozkaz od sołtysa Lipnicy Wielkiej Turskiego Stanisława, III/ bio-
rać bierny udział w pierwszej i drugiej połowie Żydów w Lipnicy Wielkiej
uprzedził Zająca Gustawa i Wojtowicza Julia, u których ukrywali się Żydzi
o następie mającej oskarżonego. IV/ uprzedził przywódców Polskiego
Oporu Chłopców o jednocześnie następie mającej oskarżonego. -----
V/ Bulanda zademonstrował oskarżonego na gestapo, że uprzedził Żydów
o każdorazowej oskarżeniu i Bulanda umotywował swe doniesienie tym, że
rzekomo znalazł u Żydów listy chłopskie zaadresowane do oskarżonego. -
VI/ na skutek powyższego doniesienia Bulandy wydano oskarżonego do
oboju w Płaszowie. Ponieważ powyższe dowody mają wpływ na treść orzeco-
nia o winie i karze, oskarżony wnosi o dopuszczenie powyższych dowodów
i o zważenie powyższych świadków do wyznaczenia się mającej rozprawy. -
Zielonka Październik

Za zgodność z oryginałem

[Signature]

GOVERNMENTAL ARCHIVE

GOVERNMENTAL ARCHIVE

3
Cześćciowy Udział z akt VI K 798/47.

z akt VI Da 1062/46. Kps 28/47. Protokół przesłuchania podejrzanego.-----

Dnia 21 maja 1947 w Cieżkowicach Sąd grodzki w Cieżkowicach Oddział karny w osobie sędziego Dra P. Zaborowskiego z udziałem protokolanta M. Bossowskiej przesłuchiwał niżej wymienionego podejrzanego o popełnienia przest. z art. 1 dekr. z dnia 21.8. 1944 Dz.U.R.P. Nr. 69 poz. 377/46. który po otrzymaniu wyjaśnienia jakie przestępstwo jest mu zarzucone, oraz o prawie odmownienia odpowiedzi na zadawane mu pytania -zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Józef Turek. Data urodzenia lub wiek 6.1.1921 r.-----

Miejscu zamieszkania Lipnica Wielka -Miejscu urodzenia -Lipnica Wielka.

Obywatelstwo polskie. Wyznanie rzym. kat. Zajęcie rolnik. Wykształcenie 7

kl. szk. poważ. Stan rodzinny żonaty 2 dzieci. Stan majątkowy- bez majątku-

Służba wojskowa nie służył Poprzednie karalność: niekarany.....

Nie przyznaje się do winy. Byłem członkiem straży pożarnej w Lipnicy

Wielkiej w czasie okupacji i na rozkaz komendanta straży ręką Zielienia-

, który znowu działał z polecenia sołtysa Stanisława Turskiego brałem udział

raz jeden w akcji szukania żydów w Lipnicy Wielkiej i w Bukowcu. W akcji

tej brał udział Kazimierz Bulanda, Wacław Noworol, których uważano w Lipni

cy Wielkiej za konfidentów. Zielen Paweł. Józef Janiec, Ewik "awrzyniec",

Michalik "awrzyniec", Michalik Władysław a pozatym dokładnie nie pamiętam

kto jeszcze w tym brał udział. Jednak tak robiliśmy że żadnego żyda nie wy-

szukaliśmy w Lipnicy ani w Bukowcu. W naszym domu przebywał jakiś czas żyd

Józef Popiel, który przez dłuższy czas ukrywał się, aż dopiero Wacław Nowo-

rol, tam go złapał. U Jana Gada z Lipnicy Wielkiej ukrywał się również kilku

żydów i na polecenie Antoniego Kiełbasy, który zastępował jakiś czas sołtysa

został tam wysłany Leon Janis z Lipnicy Wielkiej, który ich uprzedził tak,

że gdy już tam przyszliśmy nikogo z nich nie zastaliśmy. Wacław Noworol

został zastrzelony przez organizację podziemną w czasie okupacji.-----

Kazimierz Bulanda został uwięziony w Nowym Sączu. W akcji łapania żydów

w Palkowej udziału nie brałem. Żyłem w przyjaźni z Pawłem Zielieniem

i uradziliśmy by wstrzymać się od wszelkich takich akcji, toteż gdy

wstąpiono po mnie bym stał wraz z innymi do Palkowej ukryłem się i ojciec

WOLNY

moj powiedział, że mnie w domu niema. Nie wiem więc kto w tej akcji brał udział. - Słyszałem tylko, że uczestnicy tej oblawy poszli również do Jana Gada. gdzie również Żydów nie zostali ale Jan Gad pod naciskiem Kazimierza Bulandy podobno powiedział, że Żydzi ci uszli z gromady Brzana. ----- Również w ujściu Kurzawy i Trydy na drugi dzień potym nie brałem udziału. Widziałem tylko jak w ^wczas jechali do Bałkowej po tych chłopów na jednym wozie dwóch Niemców, Kazimierz Bulanda, Wacław Noworol i Franciszek Głęb tudzież dwóch policjantów.-----

Za zgodność z oryginałem



WYKONANO
WYKONANO
WYKONANO

Odpis

VI Dn 999/48. Protokół przesłuchania podejrzanego: Dnia 19 stycznia

1949 w Tarnowie Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie w osobie prokuratora Mgra. J. Szczępanika z udziałem protokolanta Bolesława Gzłachetki na mocy art. 20 przep. wpro. do kpk. przesłuchał niżej wymienionego

Jako podejrzanego o popełnienia przestępstwa z art. 1 dekr. z dnia 31.8.

1944 Dr. U. R. P. Nr. 69 poz. 377/46, który po odczytaniu mu zarzutu wyjaśnił, jakiego przestępstwa jest mu zarzucone oraz o prawie odmowności odpowiedzi

na zadawane mu pytania reznał co następuje: Podejrzanym Kazimierz Bulanda

ur. 3. 3. 1914 w Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna pow. Nowy Sącz ostatnio

tam sam. syn Jana i Magdaleny ze Sternalów. wyzn. rzym. kat. zwany ---

został jedno dziecko, liczące lat 8, robotnik fabryczny, mająca ukochaną z którą

szkoły powszechnej, bez majątku wyjaśnia. Na terenie gromady Lipnica Wielka

była stworzona tzw. milicja gromadzka, w której ja byłem komendantem. Możli-

wie, że w marcu 1943 r. byłem w kościele w Lipnicy w której i gdy wyszedłem

z kościoła przystąpił do mnie Paweł Zielen i sorkys Stanisław Turaki i obaj

polecieli mi zebrać swoją milicję gromadzką i przyjąć zaraz pod dom Turakiego

Ja zdołałem wówczas zebrać kilku z to Jana Jurka, Michałika Zadyszewa

i jeszcze dwóch innych, których sobie w tej chwili nazwiska nie przypominam

i razem nas 5 ciu poszliśmy pod dom sorkysa Turakiego. Tu już było zebranych

więcej osób tak, że łącznie było nas może około 25 osób. W szczególności

byli tam oprócz mnie Michałik Zadyszew, i Jan Jurek nadto, Paweł Zielen

Wawrzyniec Michałik, Franciszek Grygiał, Wawrzyniec Glik, Noworol, Adam

Zielen, Paweł, Jan Bulanda z w. Potefels, Piotr Brudka, Zięba Stanisław

Wojciech Piękoś Piękoś/Stanisław i inni. -----

Zebranych podzielił Paweł Zielen i Adam Noworol szafę się na 5 grup

Wówczas dopiero Paweł Zielen okazał nam list pochodzący od niejakiego

Łukasza Bodniera, w którym tenże wygrażał się Zieleniowi, że będzie winiał

Wawrzyniec itp. dokładnie treści tego listu sobie nie pamiętam.

Zielen

Adam Paweł oświadczył, że tenże Jurek ukrywa się w domu Wielgusa i że musi

go znaleźć bo się mu wygraża i razem z Noworolem

Wówczas wyadali się w kierunku domu Wielgusa, który zgodnie z zarządzeniem

Wawrzyniec i Noworola został otoczony dokoła. W mojej grupie oprócz mnie

Zięba Stanisław i Adam Noworol, który do nas dołączył się w chwili

tej gdy razem ze Stanisławem Ziębą udałem się do jego domu. W domu Zię-

by we trojkę wypiliśmy owiatkę wódki przyczem Zięba zwracał uwagę Noworo-
by się nie mieszał w sprawę ujęcia Joska. Zięba doradził żeby nie było
szarbatu zamy uciekli i nie chcemy brać udziału w obławie, abysmy razem
poszli dalszą drogą tak abysmy pod dom Wielgusa przyszli już po wszystkim
Dlatego też we troję poszliśmy określną drogą i gdyśmy doszli do jednej
parii odległej od domu Wielgusa około 500 metrów to usłyszeliśmy krzyki
oraz zobaczyliśmy biegnącego Joska i ścigającego go awarynka Michalika
Gryśla Kuzimierza Franciszka. Nadmieniam, że ja razem z Ziębą oświecłem jedn-
stronę rzeki względnie potoku zaś drugim brzegiem szedł sam Noworol i wza-
śm Jasek biegł na Noworola. On żyd zatrzymał się w pobliżu Noworolai wro-
dobięgli do żyda Wawrzyniec Michalik oraz w moment poznanej Franciszek Gry-
i żyda tego ujeli. przyczem tego żyda chcieli bić, lecz Zięba idąc ze mną
nie dał i począł wołać, żeby żyda niebili. Ja razem z Ziębą podaliśmy do
tego żyda i w tym czasie nadbiegli inni mężczyźni biorący udział w tej ob-
ławie jak Paweł Zielen, Jan Jurek Pięko, ojciec i Stanisław, Brzózka Piotr,
Jan Bulanda zwany Pantofelek i inni. Ujętego Joska poprowadzili do domu
Wielgusa Jędra-Paweł Zielen, Wacław Noworol i Wawrzyniec Michalik - gdzie
nadmienieni konwojujący Joska przewidowali go zabierając mu jakieś zapiski
i zaprowadzili go do mieszkania Nowakowej. Razem z ujętym Joskiem tak ja-
jak i wszyscy inni udaliśmy się do domu No ako ej tu wszyscy pilismy wódkę
a nawet i wódkę z nami pił Jasek, który o wiadomości, że nie będzie uciekać
bo pracuje w Rożnowie i przebywa na urlopie. Po chwili ja oświecłem od Now-
wej a zaś Jasek wraz z innymi pozostali w jej mieszkaniu. Ponieważ Paweł
Zielen i Wacław Noworol powiedzieli mi, że żyda odwiozą do Policji w Torne-
mnej a ja właśnie miałem się udać do gromady Librantowa z wędliną, którą po-
kądzie handlowałem - zabrałem z mieszkania wędliny i po rociłem do mieszkania
Nowakowej. O ile sobie przypominam dawał furmankę na którą siadł żyd
Jasek, Paweł Zielen i Wacław Noworol Jan Jurek i Wawrzyniec Michalik
oraz ja przejeżdżem się. W Librantowej zsiadłem z wozu, zaś pozostali ran-
z Joskiem pojechali dalej.

Wcześniej od Zielenia dowiedziałem się, że żyda tego oddali w ręce policji
w Kołczynie. Dodaje że w dłuższy czas później bo już zdaje się w roku 194
tego z Joska Joska widziałem a w szczególności było nawet u mnie w domu

i zostawili mi rower, który obecnie przy arestowaniu mnie zabrała mi
Policja obywatelska. Wówczas to Jasek mówił, że Policja w Korzenniej wsi
puszcza go, że był na robotach w Niemczech i że obecnie chce się przedo-
stać pod Dębicę na stronę frontu sowieckiego. Odczytano Eulanda Kazimiera
wr. J. Szczępanik wr. Szlachetka wr.

Za zgodność z oryginałem

[Signature]

Novo
było
anem
zstak
jedna
krzyki
halika
em jedn
li i w
i i w
sek Gr
ze m
amy do
tej ob
Piotr
om
dzis
apiski
k ja
wódke
lekeć
od No
Pavel
Korze
tęga
en zka
zyd
li i ra

liczba
Ku 19
omu

VI Ds 999/48. Protokół przesłuchania podejrzanego. Dnia 19 stycznia

1949 w Tarnowie Prokurator Sędu Okręgowego w Tarnowie w osobie Wiceprokuratora Mgra. J. Szerzpanika z udziałem protokolanta Bolesława Sulachetki na mocy art. 20 przep. wpraw. do kpk. przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o popełnienia przestępstwa z art. 1 dekr. z dnia 21.8. 1944 Dz.U.R.P. Nr. 69 poz. 277/46, który po odczytaniu mu zarzutu wyjaśnienia jakie przestępstwo jest mu zarzucone oraz o prawie odmówienia odpowiedzi na zadawane mu pytania zeznał co następuje: Podejrzany Kazimierz Bulanda ur. 3. 3. 1914 w Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna pow. Nowy Sącz ostatnio tam zam. syn Jana i Magdaleny ze Sternalów, wyzn. rzym. kat. zżyny--- z żonąty jedno dziecko, liczące lat 8, robotnik fabryczny, mające ukończone 3 kl szkoły powszechnej, bez majątku wyjaśnia.--Na terenie gromady Lipnica Wielka była stworzona tzw. milicja gromadska, w której ja byłem komendantem. Możliwie, że w marcu 1943 r. byłem w kościele w Lipnicy wielkiej i gdy wyszedłem z kościoła przystąpił do mnie Paweł Zielen i sołtys Stanisław Turski i obaj polecieli mi zebrać swoją milicję gromadzką i przyjsę zaraz pod dom Turskiego

Ja zdolałem wówczas zebrać kilku a to Jana Jurka, Michałika Władysława i jeszcze dwóch innych, których sobie w tej chwili nazwiska nie przypominam i razem nas 5ciu poszliśmy pod dom sołtysa Turskiego. Tu już było zebranych więcej osób tak, że łącznie było nas może około 25 osób. W szczególności byli tam oprócz mnie Michałik Władysław, i Jan Jurek nadto, Paweł Zielen Wawrzyniec Michałik, Franciszek Grygiel, Wawrzyniec Gwik, Noworol Wacław Zielen Paweł, Jan Bulanda zw. Potefela, Piotr Brzózka, Zięba Stanisław

Wojciech Riekoś Piękoś/Stanisław i inni.-----
Zebranych podzielił Paweł Zielen i Wacław Noworol zdaje się na 5 grup i wówczas dopiero Paweł Zielen okazał nam list pochodzący od niejakiego Józka Bodnera. w którym tenże wygrażał się Zieleniowi, że będzie wisiał na wierzbie itp. dokładnie treści tego listu sobie nie pamiętam.....
Zielen
Paweł oswiadczył, że tenże Jurek ukrywa się w domu Wielgusa i że musimy go ująć bo się mu wygraża i razem z Noworolem obaj polecieli stworzonym grupom by udali się w kierunku domu Wielgusa, który zgodnie z zarządzeniem Zielenia i Noworola został otoczony dokoła. W mojej grupie oprócz mnie był Zięba Stanisław i Wacław Noworol, który do nas dołączył się w chwili później gdy razem ze Stanisławem Ziębą udałem się do jego/mu. w domu Zię-

by we trojkę wypiliśmy owiatkę wódki przyozym Zięba zwracał uwagę Noworol
by się nie mieszał w sprawę ujęcia Joska. Zięba doradził żeby nie było
zarzutu żeśmy uciekli i nie chcemy brać udziału w obławie, abysmy razem
poszli dalszą drogę tak abysmy pod dom Wielgusa przyszli już po wszystkich
Dlatego też we troję poszliśmy okreśną drogą i gdyśmy doszli do jednej
parii odległej od domu Wielgusa około 500 metrów to usłyszeliśmy krzyki
oraz zobaczyliśmy biegnącego Joska i ścigającego go "awrzynoa" Michałika
Grygla ~~awrzynia~~ Franciszka. Nadmieniam, że ja razem z Ziębą szedłem jedną
stroną rzeki względnie potoku zaś drugim brzegiem szedł sam Noworol i wza-
ów Josk biegł na Noworola. Ow żyd zatrzymał się w pobliżu Noworolskiej wro-
dobięgli do żyda Wawrzynia Michałika oraz w moment później Franciszek Gry-
i żyda tego ujeli, przyozym tego żyda chcieli bić, leon Zięba idąc ze mną
nie dał i porwał wozać, żeby żyda niebili. Ja razem z Ziębą podeszliśmy do
tego żyda i w tym czasie nadbiegli inni mężczyźni biorący udział w tej ob-
wie jak Paweł Zielen, Jan Jurek Piękoś Wojciech i Stanisław, Brzózka Piotr
Jan Bulanda zwany Pantofelek i inni. Ujętego Joska poprowadzili do domu
Wielgusa Jana-Paweł Zielen, Wacław Noworol i Wawrzyniec Michałik - gdzie w Pa-
nadmienieni konwojujący Joska zrewidowali go zabierając mu jakies zapiski
i zaprowadzili go do mieszkania Nowakowej. Razem z ujętym Joskiem tak ja
jak i wszyscy inni udaliśmy się do domu Nowakowej tu wszyscy pililiśmy wódkę
a nawet i wódkę z nami pił Jasek, który o wiadomości, że nie będzie uciekać
bo pracuje w Rożnowie i przebywa na urlopie. Po chwili ja oświedłem od Nowa-
wej a zaś Jasek wraz z innymi pozostali w jej mieszkaniu. Ponieważ Paweł
Zielen i Wacław Noworol powiedzieli mi, że żyda odwiozą do Policji w Korze-
ennej a ja właśnie miałem się udać do gromady Librantowa z wędliną, którą po-
kątne handlowałem - zabrałem z mieszkania wędliny i porociłem do mieszkania
Nowakowej. O ile sobie przypominam dwór dał furmankę na którą siadł żyd
Jasek, Paweł Zielen i Wacław Noworol Jan Jurek i Wawrzyniec Michałik
oraz ja przysiadłem się. W Librantowej zsiadłem z wozu, zaś pozostali razem
z Joskiem pojechali dalej.

Później od Zielenia dowiedziałem się, że żyda tego oddali w reze polioji
w Korzennej. Dodaje że w dzuży czas później bo już zdaje się w roku 194
owego żyda Joska widziałem a w szczególności było nawet u mnie w domu

-2-

...mi rover, który obecnie przy areztowaniu mni... zabrakło mi
...obywatelska, coż to jest? Is Poliofa w Korszenn... wzięli
...ze go, że był na robotach w Niemczech i że obecnie chce się przenie-
...ed Dehio na stronę frontu sowieckiego. Odwrócić Bulanta Kaminiera
...Gospodnik nr. Słabocheta nr.

Za zgodności z oryginałem

[Handwritten signature]

COPIED FROM THE ORIGINAL

2023.12.14

protokół przesłuchania świadka. Meszno dnia 24. 4. 1947 o godz. 15. 30.
Ja Meszanka Stanisław Pow. Kom. M.O. w Mysie działając na mocy polecenia
Prokuratora Rej. Prok. Sąd Okręgowego w Tarnowie wydane na podsta
wie art. 20 przep- wpraw. do kpk. przy udziale protokulanta w obecności
świadków Komendanta Poster. M.O. Hyski Edward. Świadek po nprzedszeniu o odpo
wiedzialności za fałszywe zeznanie w myśl art. 104 kpk oświadczył Nazywam
się N i e m i e c Stanisław. Imiona rodziców Józef i Wiktoria z domu Micha
lików. Wiek 1.5. 1921 ur. w Lipnicy Wielkiej pow. Nowy Sącz. Wyznanie reym. kat
z zawodu rolnik. sam. Piotrkowice-Krakowiec pow. Mysa Nr. 10. W sprawie ninie
jszej wiadomo mi jest co następuje: W dniu 20.4. 1947 posiedzeniem w godzinach
po południowych do restauracji ob. Danka Stanisława w Skałce pow. Mysa,
gdzie spotkałem znajomych z terenu N. Sącza tj. Lipnicy Wielkiej pow. Nowy
Sącz ob. Kazimierza Eulanda, Eulanda Antoniego i Gzaba Jana. Byli oni w/w
restauracji podeszli do mnie przywitali się. Wówczas usiedliśmy do 1 stolika,
gdzie ja kazałem 104 l. wódki i zaczęliśmy pijać. W toku rozmowy zapytałem
nie Eulanda Kazimierza, gdzie zamieszkuje, ten zaś mi sam odpowiedział, że
w Raczkowie i jest na powiat Nyski i Ząbkowicki, nie oświadczaając imy czym.
Zapytany Eulanda czym jest odpowiedział, że nas to nie obchodzi, dodając,
że ma na sumieniu już 12 ofiar a ma do zgładzenia 33 w jakim celu to powie
dział nie wiem. Po wypiciu wspomnianej wódki udaliśmy się do mnie do mieszka
nia. Eulanda Kazimierz i Gzab Jan jechali rowerami a ja natomiast lechałem
od Nowego Sącza z Antonim Eulandą. Po przyjeździe do mnie do mieszkania stawiliśmy 1/2
litra wódki jednak w/w osobnicy wódki tej nie pili. Zauważam, że dwóch
szło do mieszkania tj. Eulanda Kazimierz i Antoni natomiast Gzab Jan stał
po podwórzu. W mieszkaniu u mnie Eulanda Kazimierz trzymał rękę stale za pasem
i wygadywał, że wystrzelił sobie raz, jednak my go prosiliśmy nie strze
ż się wyglądu na kobiety i dzieci i po upływie 5 oin minut pochylił w moim
mieszkaniu odjechali. Przy odjeździe Eulanda Kazimierz nadmienił, że w tygo
ni razem będzie jeszcze na tym terenie i wstąpi do mnie. W dniu 23 kwietnia 1947
zanim wraz z Wiatrem Janem w Raczkowie i z zainteresowania wstąpiliśmy do
Lipnicy, która podawał że mieszka w Raczkowie w miejscowości w której
na 1947 roku żłozn, więc udaliśmy się do tejże. Adresu nie podaje. Gdyż nie

dzie w
Lipnicy
k je
wódkę
lekać
od Nowego
Paweł
Korze
tęż po
szkani
zyd
li raz
Lipnicy
na 1947
mu

zainteresowałem się się adresem. Zostałem Grąb. Jena w domu jak równocześnie dowiedziałem się. I rozmawiałem z żoną Eulandy Kazimierza, który w tym samym budynku mieszka oo i Grąb. Jednakowoż w domu nie szukaliśmy go, zaś żona oświadczyła, że wyjechał do Otmuchowa po cukier, i czekaliśmy na niego len nie doczekaliśmy się, gdyż w przeznaczonych godzinie żony nie powrócił. Miał żona oświadczyła, że Eulanda Kazimierz będzie w domu następnego tygodnia w środę i zebyśmy przyjechali to możemy go zastać. Gdzie znów mieszka Eula-

Antoni nie jest mi wiadomo, może jedynie zapodać Paweł Zielen, który zamieszkuje również w Zabkowicach. Nadmieniam, że Eulandę Kazimierza znam jeszcze z czasów okupacji jako strażnika wiejskiego, który to zabierał w porozumieniu z policją niemiecką i gestapo żydów jak i Polaków do obozów koncentracyjnych i przymusowych prac do "niemieckiego". Wraz ze swym przyrodnim bratem "anem Grąb", który to obecnie siedzi w więzieniu, gdzie jest mi wiadomo, gdyż po wyleniu terenów polskich przez Armię Czerwoną Grąb Franciszek został aresztowany wraz z w/w Eulandą "azimierzem" i nie wiem z jakich to powodów Eulanda

Kazimierz jest na wolności a w. Grąb jest dotychczas aresztowany. Przypuszczam, że z tego powodu, że Eulanda Kazimierz "nie" z więzienia, gdyż jest on ta samo winny a może nawet więcej jak wspomniany Franciszek Grąb. Znam go również jako przędzie przedu Pracy "Arbeitsamt" jak wysłał ludność polską na przymusowe prace do Niemiec. Słyszałem również przekotnie, że Zielen Paweł,

który przebywał w obozie koncentracyjnym przez ostatnie lata miał być również nie wskazanym przez Eulandę "azimierza". Jest mi również wiadome, że Eulanda Kazimierz pewnego czasu w czasie okupacji w czasie likwidowania żydów zabierał on Polaków dwóch a którzy nie wrócili gdyż zginęli w obozie, czego byłem naoczny świadkiem. Nazwisk zabranych nie pamiętam. Opis wyżej wspomnianych

osobników: 1/ Eulanda "azimierz" wzrostu średniego, budowy średnio tegiej, włosy ciemno blond, kręte twarz pociągła, lat około 33. 2/ Grąb Jan nieduży, ni, szary od Eulandy "azimierza" szorstki włosy blond, twarz szorstka pociągła, lat 24. 3/ Eulanda Antoni wzrostu niższego od Eulandy Kazimierza i Jana Grąba, szorstki włosy czarne, twarz wychudniała, pociągła, oczy ma wierzcho-

[illegible]

Druck. Min. Sprengel. A-5. X. 47. S.

[illegible]

W. C. F. T. C. A.

[illegible]

Laegård, A. O. 1991. *Journal of Fish Biology* 39: 1-10.

W. G. B. B. B.

Atkins & Co.
2000 Broadway

SECRET
REF ID: A66023

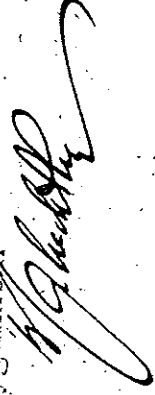
16

Odpis.

16
173
18. II. 1945 r. P r o t o k z oskarżenia.-----
Wymienieni są oskarżeni jako konfideni niemieccy. Główni: Franciszek
Dmura, Dmura Kanry, Zielen Paweł, i Wacław nazwisko zapomniane.
Wszyscy pochodzą z Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna pow. Nowy Sącz.---
Wymienieni byli strażakami w Lipnicy Wielkiej. W roku 1943 w maj
została oddana do nich grupa jako strażacy za poszukiwaniem żydów.
W lipcu 1943 Fryda i Krzawę w Falkowej gm. Potowa pow. Gorlice
została z ich żydów na strychu, i przyprowadzili ich do Lipnicy na strażni
ich żydów byli w niemożliwy sposób. Najbardziej znęcał się i bił Główny
Dmura. Następnego dnia odwiezli ich na gestapo do N. Sącza. Na gestapie
został przysięg Główny. Enlanda Dmura Zielen i Wacek. Za ten swój czyn
Dmura otrzymał od gestapa po 1 młm płaszczem i spodniach, po żydach
100 zł. Po powrocie z Nowego Sącza Zielen i Dmura oświadczyli,
Dmura z organizacji Olsezyński Józefowi z Lipnicy Wielkiej
Dmura przysięg na gestapie że będą donosić wszystko to co się będzie
w sądzie w sądzie i okolicy. Dmura i Zielen oświadczyli, że tej służby pełnić
będą. Po odwiezieniu żydów, w 2 dni później przyjechało gestapo i
zostało ze sobą Główny i Wacek, by ich zaprowadzić do tych domów, gdzie
oni się ukrywali. Gdy szli pod dom Frydy, Fryda zaczęła cieczać w pogon
nim pędził się Główny. Gdy go ujął bił i kopał, a Krzawę wjeżdżał w dom,
przewieźli do Sącza na gestapo, a ze Sącza odesłali Krzawę i Frydę do
Wiednia. Po upływie 2 ch miesięcy obydwie żony aresztowanych otrzymały
wiadomość, że ich mężowie nie żyją. Po tych wypadkach i aresztowaniach w Lipni
Wielkiej zainteresowała się się organizacja podziemna i skazała Wacek
na śmierć, wyrok został wykonany. Po śmierci Wacek Główny i Enlanda
szli na gestapo do Nowego Sącza. Gestapo dało im zajęcie w arbelstancie
w pilnowaniu ludzi schwytyanych do Niemiec. Dmura Kanry i Zielen Paweł
został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie za niewykonanie swej
służby, którą się zobowiązał. W roku 1944 gdy powstał hałas przy osadzie
Wacek niemieckich ze wschodu Główny i Enlanda szli się ze swej pracy
ukrywali się przed Niemcami. Gdy Niemcy powstrzymali front i na tych

terenach zaplanował spokój, Eulanda Kazimierz przyznał się do Olaszynski
Józefa, że ma możliwość wydostania listy konfidentów z gestapa i możliwość
dostarczenia większej ilości krótkiej broni i amunicji, Eulanda Kazimierz
prosił Olaszynskiego Józefa, że odda to wszystko oddziałowi partyzancki
żeby mu jego przestępstwa darowali, które popeźnił, Ironi tej i listy
konfidentów nie dostarczył. - Wszystko to co wyżej wymienione jest prawdą
co stwierdzam własnoręcznym podpisem Kierownik gminnego Urzędu Bezpieczeń
stwa Publicznego gm. Korzenna Laszczyk Wojciech wr

Za zgodność z oryginałem



Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 października 1943 r. w Nowym Sączu
 Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z siedzibą
 w Nowym Sączu Sąd Grodzki w , Oddział
 w osobie Sędziego T. Kniecika
 z udziałem Protokółanta st. rej. M. Berzińskiego

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania —
 oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.

 k. p. k., po czym —) świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Władysław Nasciszewski

Wiek 66 lat

Imiona rodziców Jan, Zofia

Miejsce zamieszkania Nowy Sącz ul. Legionów 3

Zajęcie emeryt P.K.F.

Karaność nie karany

Stosunek do stron obcy

W 1943 r. niemiecy zarządyli cenz w rozstrzaju obozu w sąll sedallayjmg
 cema przy ul. Legionów Nr. 3. W domu tym zajęli niemiecy mnie jako takiego,
 który miał obowiązek troszczenia się o amtkaruzamale p-żymienia tym
 nazystkim, którzy w tym przejściowym obozie dla mających być wywie-
 zienymi na roboty do Niemiec - czasowo byli zatrzymywani aż do odjeżdża
 transportu.

Jakoś przy końcu lipca 1943 r. ostrzegł mnie jeden z urzędn
 ków Polaków, zajętych również w administracji tego obozu - że ma przyjs
 w arbeitsantu jako wartownik pewien człowiek, który jest niebezpieczny i
 przed którym trzeba się strzec. Rzeczywiście za dwa dni potem przybył

¹⁾ Zbędne wypisy druk. należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań
 (art. 104 k. p. k.).

do obozu osobnik, który jak się później dowiedziałemże nazywał się
Kazimierz Bulanda i że pochodzi z Lipnicy Wielkiej. Nie
polecieli mu, ażeby dobrał sobie jeszcze jednego człowieka do pilnowa-
nia Bulanda udał się do Lipnicy Wielkiej i stamtąd przyprowadził swego
przyrodniego brata Franciszka Głęba i od tego czasu pełnili służbę
wartowniczą na zmianę przez cały rok aż do 24. lipca 1944 r.

Bulanda i Głęb pełnili tę służbę bez broni.

W ciągu tego roku nie zauważyłem aby któryś z nich ośmiesił się
źle w stosunku do ludzi doprowadzanych na wywóz do robót w Niemczech.
Jakoś w 1944 r. nie pamiętam mi już bliżej daty - zdarzył się
wyśadek, że w czasie dyżuru Głęb - jakiś mężczyzna z obozu uciekł.
Głęb zauważył to, pobiegł za nim na ulicę i natęej samej ulicy w podwór-
ku jakiegoś domu ujął tego człowieka, a ująwszy uderzył go w twarz i dep-
dził go doś obcasu.-

Zauważyłem, kilkakrotnie, że zachodzili do obozu dwaj osobnie
po cywilnemu ubrani, którzy mieli być gestapowcami - i ci podawali
Bulandzie.-

Zauważyłem jeszcze, że obaj tj. Bulanda i Głęb wyprzedzali miejsce
zostanie w obozie zwanym po zbadaniu przez komisję lekarską - w
środku żywności jak jajka, masło, chleb, przedstawiając tym ludziom, a
te dając im dowód, że zostali zwolnieni..

Kazimierz Bulanda i Głęb Franciszek - nie potrzebowali jak
odżywiania, bo przeznaczone im porcje żywności były wystarczające.

po t z

Franciszek Głęb

zak i podp.

Sędzia:

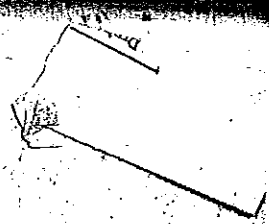
[Signature]

Protokolant:

[Signature]

WYDZIAŁ KARNY
SĄD REJONOWY W KRAKOWIE

WYDZIAŁ KARNY
SĄD REJONOWY W KRAKOWIE



ob.
ob.
Ka.
mi.
Sa.
Za.
Za.

Zp
1/
1/

Sygn. akt.....

Protokół przesłuchania oskarżonego — podejrzanego*).

Dnia 30 marca 1949 r. w Nowym-Sączu

Pod przewodnictwem rejonu Sądu Okręgowego w Nowym-Sączu z siedzibą

w Sąd Grodzki w, Oddział

w osobie Sędziego Mgr. Wł. Marka

z udziałem Protokółanta Heleny Bilikowej

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego jako oskarżonego — podejrzanego*) o popełnienie

przestępstwa z art. k. k., który po otrzymaniu wyjaśnienia jakie

przestępstwo mu jest zarzucone, oraz o prawie odmówienia odpowiedzi na

zadawane mu pytania, — zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Grygiel Franciszek

(cedło nazwisko panichskie męża i wdów)

Data urodzenia lub wiek Generalia jak karta 36.

Imiona rodziców

Miejsce zamieszkania

Miejsce urodzenia

Obywatelstwo

Zajęcie

(zajęcie rodziców u nieletnich — zajęcie męża u wdów)

Wykształcenie

Stan rodzinny

(wzrost, żona i t. p., liczba dzieci i ich wiek)

Stan majątkowy

Służba wojskowa

Przynależność do R. K. U.

Ordery i odznaczenia

Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa

(emerytalne, inwalidzkie i t. p.)

Stosunek do pokrzywdzonego

Poprzednia karalność

Nie **) przyznaje się do winy, że w okresie okupacji brałem udział w obronie

*) Zbędne wyrazy druku przekreślić.

**) Wpisać „Tak” lub „Nie”.

M. S. Nr 2 k. p. k. XL. 47.

Protokół sądowy przesłuchania oskarżonego — podejrzanego.

Min. Sprawiedl. A-4. XI. 47 520.000 705.

i ujęciu Joska Bodnera.

Dnia bliżej mi niepamiętnego w okresie okupacji wracałem około godz 8-mej rano z kościoła do domu. Na drodze w Lipnicy Wielkiej zauważyłem grupkę ludzi wśród których znajdował się Kazimierz Bulanda, Wacław Piotr Brzdęka Jan Jurek, Wawrzyniec i Władysław Michalik i Wojciech. Z zachowania się tych osobników zauważyłem, iż komendantem tej grupy był Wacław Noworol, który zatrzymał mnie i polecał iść razem z nimi. Ponieważ zagroził mi gestapem, dlatego udałem się za nimi. W drodze dopiero Noworol oświadczył, że idziemy po Żyda, który ukrywał się w domu Wielgusa.

Niedaleko domu Wielgusa Noworol polecił wszystkim, aby szybko pobiec i otoczyli ten dom. Wszyscy wymienieni wykonali jego polecenie, ja natomiast szedłem powoli, tak, że gdy przyszedłem na podwórze domu Wielgusa widziałem Wacława Noworola trzymającego za rękaw Joska Bodnera a pozostali stali przy nim. Następnie Noworol prowadził w towarzystwie wspomnianych osób, jak mówił - do sołtysa Stanisława Tułęckiego w Lipnicy Wielkiej, ja natomiast poszedłem do domu.

Nie byłem świadkiem ujęcia Joska Bodnera jak również nie wiem co potoczyło się z nim, a słyszałem tylko, że został wywieziony do Nowego Sącza, ale kto go wywiózł również nie wiem.

Czy i jaką rolę odegrali towarzysze Noworola nie wiem. Widziałem tylko, że na polecenie tegoż pobiegli pod dom Wielgusa, a ponieważ ja nie spieszyłem się straciłem ich z oczu.

Nie jest prawdą jakoby ja prowadził pod ręką Bodnera.

p.o.p.

+ + +

Wojciech Brzdęka

Ze wspomnień p. p. p. Bodnera

Wojciech

Wojciech

Wojciech

Wojciech Brzdęka

Wojciech Brzdęka

1944

1944

1944

Protokół przesłuchania świadka

Dn. 6 maja 1949 r. w Nowym-Sączu

Wice-prokurator rejonu Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym-Sączu
z siedzibą w Nowym-Sączu

w osobie Wice-prokuratora Dr. R. Schreyer

z udziałem Protokółanta¹⁾ H. Bilikowaprzy udziale stron¹⁾

na mocy art. 20 przep. uprow. k.p.k. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi¹⁾. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 § 1 pkt. k.p.k. po czym¹⁾ zeznał on co następuje:

Imię i nazwisko: Szczepan Głęb
Wiek: 71 lat
Imiona rodziców: Michał i Urszula
Miejsce zamieszkania: Lipnica Wielka
Zajęcie: rolnik
Karalność: nie karany
Stosunek do stron: obcy

Jakoś 6 lat temu za czasów okupacji widziałem ze swojego obejścia, które znajduje się około 100 kroków od domu Wielgusa jak Kazimierz Bulanda

Wacek N. i Franciszek Głęb prowadzili żyda Joska z parji do domu Wielgusa.

Prócz wymienionych nie rozpoznałem nikogo z podejrzanych w szczególności Wojciecha Piękosia, Franciszka Grygla lub Brzózki Piotra, przyczym nadmieniam w miejscu zajścia była większa liczba ludzi, którzy, idąc tygaliarką otoczyli dom Wielgusa i okoliczne krzaki. Wszyscy trzę wyżej wymienieni byli w mundurach strażackich a prócz nich było jeszcze więcej osób w mundurach strażackich jednak osób tych nie rozpoznałem. Więcej w tej sprawie nie mam żadnych wiadomości, gdyż nie poszedłem ani do domu Wielgusa ani z tego domu do

¹⁾ Zbędne ustępy lub wyrazy druku przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek po uprzedzeniu go o prawie odmowy zeznań (art. 104 k.p.k.).

Wsi dokoń jak słyszałem owego Joska doprowadzono, ale coż nim się sta-
tego nie wiem.

P.O.P.

Ł. + Maksterny

Grzegorz Buda, z inwazyjnego
przebiegu

Grzegorz

ne i na

ak

ona rc

isce z

ecie

lność

unek

3 i

md

JO

owe

w d

orc

si

ak

ar

1

2

3

4

5

6

7

8

K 154)50

Wysłano dnia 16/9/50

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 października 1950 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie Wydział III Karny na sesji wyjazdowej w Nowym Sączu - w składzie następującym:

Przewodniczący: S.S.A. Mieczysław Kądziera

Zawnicy: Zygmunt Piszczek

Izydor Probst

w obecności oskarżyciela publicznego S.O. Scheyera rozpoznawszy dnia 17 i 18 października 1950 r. sprawę:

1) Kazimierza Bodnerego n.d.V, ur. dnia 3) III 1914 r. w Lipnicy Wielkiej, gm. Korzenna, syna Jana i Magdaleny ze Struśm, wykształcenie 3 kl. szk. powsz. bez majątku, żonatego (dziecko 10 lat) z zawodu robotnika, pochodzenie chłopskie, zamieszkałego w Lipnicy Wielkiej - oskarżonego o to, że:

a) dnia 25 marca 1943 r. w Lipnicy Wielkiej pow. nowosądeckiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, go, działał na szkodę osób poszukiwanych i przesładowanych przez tę władzę ze względów wyznaniowych i rasowych w ten sposób, że łącznie z innymi osobami wziął udział w ujęciu ukrywającego się w domu Jana Wielgusa - żyda Joska Bodnere, którego odstawił do gestapo w Nowym Sączu.

b) w okresie okupacji w Lipnicy Wielkiej pow. Nowosądeckiego, jako konfident tajnej policji państwowej, gestapo, brał udział w organizacji przestępczej, powołanej przez władze państwa niemieckiego, a mającej na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

tegoż Kazimierza Bulandę i

- II. 2) Franciszka G r a b a, ur. 17) IV 1921 r. w Lipnicy Wielkiej, syna Franciszka i Magdaleny z domu Sternal, robotnika, wykształcenie 3 kl. szk. powsz., kawaler, zamieszkałego w Lipnicy Wielkiej – oskarżonych, o to, że 1943) 44 w Nowym Sączu idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, działali na szkodę osób z polskiego ludności cywilnej, prześladowanej przez te władze, w szczególności przez to, że pełniąc służbę wartowni – czą w obozie przeznaczonym dla osób uchylających się od wywozu do Rzeszy niemieckiej, czynnie przyczyniali się do gnębienia tejże ludności, bezprawnie narzucając jej przez okupanta pracę przymusową.

III. Franciszka Głaba,

- 3) Franciszka G r a b a ur. 29) VIII 1920 r. w Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna, syna Stanisława i Marii Łatka, kawalera, zamieszkałego w Lipnicy Wielkiej nr. 293, wykształcenie 2 kl. szk. powsz., rolnika (1 morg gruntu), syna rolnika (6 morgów gruntu),
 4) Piotra B r z u s k i, ur. 29) VI 1912 r. w Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna, tam zamieszkałego nr. 377, syna Andrzeja i Marii w Chramęgów, żonatego, 4 dzieci, wykształcenia 3 kl. szk. powsz., rolnika (3 ha gruntu), syna rolnika (15 morgów gruntu) –
 5) Wojciecha P i ł ę k o s i a ur. 23) VI 1896 r. w Lipnicy Wielkiej, gm. Korzenna, tam zamieszkałego nr. 71, syna Franciszka i Tekli Sternal, żonatego, ojca 7 dzieci, wykształcenie 5 klas szk. powsz., rolnika, (4 ha gruntu)
 syna rolnika (9 morgów gruntu).

- 6) Wawrzyńca M i c h a l i k a, ur. 24) III 1906 r.
w Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna, tam zamieszkałego
nr. 215, syna Feliksa i Marii Winiańskiej, żonatego,
2 dzieci, wykształcenie 4 kl. szk. powsz. z zawodu
rolnika (5 morgów gruntu)
- 17) Władysława M i c h a l i k a ur. 17) IV 1902 r.
w Lipnicy Wielkiej, syna Feliksa i Marii Winiańskiej
zamieszkałego w Korzennej pow. Nowy Sącz, wykształce-
nie 3 kl. szk. powsz. żonatego, 8 dzieci, rolnika,
(15 ha gruntu w nadania), syna rolnika (5 morgów
gruntu) -

o to, że dnia 25 marca 1943 r. w Lipnicy Wielkiej powiatu
nowosądeckiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego,
działali na szkodę osób poszukiwanych i prześladowanych
przez te władze, ze względów wyznaniowych i rasowych, w
ten sposób, że łącznie z innymi osobami wzięli udział
w ujęciu ukrywającego się w domu Jana Wielgusa, żyda Jos-
ka Bodnara, który następnie oddany został w ręce „gesta-
po” w Nowym Sączu.

Czyny te stanowią zbrodnię: ad I lit.a) z art. 1 pkt.
2 - ad lit. b) z art. 4 § 1 i 3 lit. c), ad 2 z art. 2 -
ad III z art. 1 pkt. 2 dekretu z dn. 31) VIII 1944 r. (Dz.U.
R.P. 69) 46 poz. 377).

Uznaje za winnego osk. Kazimierza Bulandę popełnienia
czynu objętego pkt. I a - aktu oskarżenia, popełnionego w
ten sposób, że dnia 25 marca 1943 r. w Lipnicy Wielkiej
pow. Nowosądeckiego, idąc na rękę władzy państwa niemiec-
kiego, działali na szkodę osób poszukiwanych i prześladowa-
nych przez te władze ze względów wyznaniowych i rasowych
w ten sposób, że łącznie z Wacławem Noworolem wzięli udział

w ujęciu ukrywającego się w domu Jana Wielgusa, żyda Joska Bodnera, który został następnie oddany do władz niemieckich w Nowym Sączu, czym dopuścił się przestępstwa z art. 1 ust. 2 dekretu z dn. 31) VIII 1944 r. (Dz.U.R.P. nr. 68) 46 poz. 377) i za czyn ten na zasadzie art. 1 cyt. dekretu przy zastosowaniu art. 5 § 2 i 3 tegoż dekretu i art. 59 § 1 lit. a k.k. skazuje go na karę więzienia przez 10 (dziesięć) lat, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5 (pięć) i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Na zasadzie art. 4 dekretu o opłatach sądowych w sprawach karnych i art. 481 kpk. zwalnia oskarżonego Bulandę Kazimierza od uiszczenia opłat sądowych, a koszty postępowania przejmują na rachunek Skarbu Państwa.

Oskarżonych: Franciszka Głęba, Franciszka Grygiela, Piotr Brzuskę, Wojciecha Piękosia, Wawrzyńca Michalika, Władysława Michalika - uniewinnia z zarzutów objętych aktem oskarżenia, jak również osk. Kazimierza Bulandę z reszty zarzutów, zarzuconych w pkt. I b, II - aktu oskarżenia uniewinnia, a kosztami postępowania w tej części obciąża Skarb Państwa.

U z a s a d n i e.

Na podstawie wyniku dowodów przeprowadzonych w przedzie sądowym - Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 25) III 1943 r. Wacław Narol i Kazimierz Bulanda przyszli do sołtysa wsi Lipnica Wielka - Stanisława Turskiego, od którego Wacław Narol zażądał dostarczenia ludzi w celu przeprowadzenia obławy na ukrywającym się we wsi żydem Joskiem Bodnarem.

Wacław Narol był znanym na terenie gminy konfidentem Gestapo i w obławach takich brał już uprzednio udział a w sprawie

gólności, wraz z innymi przyczynił się do ujęcia żydów na Fal-kowej.

Sołtys Stanisław Turski oświadczył Naradom katerycznie, że żądanej pomocy w ludziach nie udzieli, gdyż z rozkazu władz niemieckich, korzystając z przypadającego święta kościelnego musi przeprowadzić ściągnięcie raty podatku od gospodarzy wsi.

Naworol nie rezygnuje ze swego zamiaru, zmusza, grożąc gestapem - nadchodzącym do sołtysa ludzi w celu zapłacenia podatku, a to osk. Franciszka Grygiela, Piotra Brzuskiego, Micha-lika Wamrzyńca i Władysława Michalika do wzięcia udziału w ob-lawie - nie mówiąc jednak, że ma być obława na Joska Bodnara. Tak zebraną grupę ludzi Naworol poprowadził w kierunku zabudo-wań Wielgusa oddalonych o około 1 1/2 do 2 km. od sołtysa. Na zapytanie Piotra Brzuski dokąd Naworol grupę prowadzi - ten odpowiedział mu „pójdiesz, to się przekonasz”.

W pewnej odległości (około 500 mt.) od domu Wielgusa - Naworol podzielił wszystkich na mniejsze 2-3 osobowe grupki, wskazując każdej kierunek drogi i wyznaczając miejsce spotka-nia, którym miały być zabudowania Wielgusa. W ten sposób grup-ki te miały okrążyć i otoczyć dom Wielgusa.

W drodze na wyznaczone miejsce osk. Kazimierz Bulanda wszedł do Wojciecha Piękosia, któtemu kazał natychmiast wziąć udział w obławie, nie podając, jaki jest cel tej obławy. Pię - koś powiedział, żeby Bulanda poszedł naprzód, a sam natychmiast uda się za nim. Bulanda, Naworol i Durażak szli brzegiem parowu w kierunku domu Wielgusa. Poszczególne pozostałe grupki - członkowie, których zaczęli podejrzewać, że obława ta może mieć na celu ujęcie ukrywającego się po całej wsi Joska Bodnara, bo - jąc się grózb Naworola z jednej, a nie chcąc brać udziału i przyczynić się do ujęcia Żyda - z drugiej strony, specjalnie

opóźniały swój marsz, zmieniali wskazy im przez Naworola kierunek, a nawet w ogóle zaprzestali marszu w kierunku do mu Wielgusa kryjąc się w falistym terenie, oraz w parowach.

W tym czasie do Wielgusa przybył Józef Bulanda, który za wiadomik ukrywającego się Joska Bodnara o nadciągającej obkawie, wzywając go do ucieczki.

Zbliżająca się do zabudowań Wielgusa grupa w skład, której wchodził Naworol, Bulanda Kazimierz i Durałek zauważyła uciekającego parowem oskoniętym krzakami żyda Joska Bodnara. Widząc uciekającego Bodnara - Naworol puścił się za nim w po-
goń i ujął go. Równocześnie do ujętego dobiegł Durałek i osk.

Kazimierz Bulanda i wspólnie zaczęli prowadzić Joska Bodnara do zabudowań Wielgusa, skąd Bodner uciekał. Słyszając okrzyki Naworola „jest, jest” - pozostałe grupki wychodziły ze swych kryjówek i widząc prowadzonego przez Naworolę - żyda Bodnara, zaczęły podchodzić pod dom Wielgusa. Naworol widząc z opóźnieniem nadchodzącą grupki - zarządził członkom tych grup, a w szczególności Władysławowi Michalikowi, że późno przychodzi i dając im temu Jurek Bodner zbiegł z domu Wielgusa. Następnie Naworol wszedł z Bodnerem do mieszkania Wielgusa, gdzie chwycił Wielgusa za kłapy marynarki i potrząsnął nim kilka razy. Do mieszkania wszedł również osk. Kazimierz Bulanda, który pytał żonę Wielgusa - Ludwikę, gdzie znajduje się mienie Bodnara, a to futro i pszenica. Do mieszkania weszli jeszcze po pewnym czasie osk. Piotr Brzuska, Wojciech Piękoś i Władysław Michalik. Franciszek Grygiel - widząc, że Bodner został ujęty podszedł pod dom Wielgusa, a po chwili udał się do swego domu.

Gdy Ludwika Wielgusowa oświadczyła, że Bodner niczego ze sobą nie przyniósł - osk. Bulanda Kazimierz nie przeprowadzał rewizji i cała grupa udała się w kierunku domu Jana Bulandy.

Żyd Bodner szedł przedem z Naworolem, obok niego i za nim szli osk. Bulanda, Michailk Władysław i Piękoś, którzy weszli do mieszkania Jana Bulandy, pytając Marię Bulandę o rzeczy Bodnera. Ponieważ i tu żadnych rzeczy nie było udali się do sołtysa. Sołtys widząc, że Naworol prowadzi Bodnera oświadczył Naworolowi: „mam pilniejszą sprawę – mam do czynienia z podatkami” – i nie zgodził się tym^{temu} na przyjęcie Żyda Bodnera. Wówczas Naworol odszedł z Bodnerem do ~~Naworola~~ prowadzącej w Lipnicy wyszynk. Tam Naworol, oraz Jan Jurek dali Bodnerowi jeść. Po pewnym czasie przyjechał policjant z posterunku w Korzennej i wraz z Naworolem, Janem Jurkiem, oraz 2-3 nieznanymi osobami zabrali Bodnera furanką na posterunek. W drodze koło Librantowej św. Jan Jurek uciekł z furmanki i udał się do swego szwagra.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie zeznań świadków: Jana Wielgusa, Ludwiki Wielgusowej, Julii Noszko, Marii Bulanda, Jana Bulandy, Józefa Olszyńskiego, Stanisława Turskiego, Antoniego Kiełbasy, Szczepana Głaba, Jana Jurka, Krystyny Piękoś i Heleny Durałek.

Osk. Kazimierz Bulanda do zarzucanego mu czynu nie przyznał się twierdząc, że do pójścia na obławę został zmuszony przez Naworola, który zagroził mu inazwał go „wujkiem żydowskim, gdyby ten nie chciał udać się na obławę za Joskiem Bodnarem. Osk. Bulanda wyjaśnia, że przy samym ujęciu Żyda nie był obecny i rewizji u Wielgusów, ani u Jana Bulandy nie przeprowadzał, a Bodner był u niego jeszcze w 1944 r. i zostawił wtedy u niego rower. Nadto Bulanda swój udział w obławie tłumaczy tym, że we wsi były nalepione afisze wydane przez władze niemieckie wzywające do ~~złapania~~ ukrywających się Żydów, a nie stosowanie się do tego zarządzenia było zagrożone

karę śmierci.

Osk. Bulanda, który przed obławą na Bodnera brał udział w obławie na żydów w Falkowej, zdawał sobie dokładnie sprawę zbrodniczych konsekwencji swego udziału w obławie, na co wskazuje fakt, że Naworol mówił mu, przeciwko komu obława ma być przeprowadzona i Bulanda mimo to wziął w niej udział, w której jak wyżej ustalono występował czynnie. Jeżeli więc czynność osk. Bulandy była ogarnięta całkowitą swiadomością, że celem obławy było ujęcie Joska Bodnera ukrywającego się przed władzami niemieckimi ze względu na przynależność rasową - winę jego należy uznać za udowodnioną. Obojętnym przy tym jest fakt, czy Bodner został stracony, czy też jak podaje osk. Bulanda i św. Jan Kanty Brzuska - Jasek Bodner jeszcze w r. 1944 był u Bulandy i rozmawiał ze św. Bruską, gdyż przez swój czynny udział przyczynił się do ujęcia Joska Bodnera przez co wyczerpał stan faktyczny z art. 1 ust. 2 cyt. dekretu, a obojętne jest, jaki był skutek tego ujęcia, to czy Jasek Bodner został przez Niemców stracony, czy też zdołał się następnie zwolnić, gdyż to już było niezależne od woli oskarżonego.

Jak wyżej ustalono do wzięcia udziału w powyższej obławie konfident gestapo Naworol zmusił osk. Kazimierza Bulandę, jako komendanta zakładników groźbą daniwienia go do gestapo. Inicjatywa ujęcia Joska Bodnera ~~wzięta nie od osk. Kazimierza~~ Bulandy, lecz od Naworola, który swój zamiar wcielił w czyn drogą pogroźek. Groźby Naworola były realne i gróźb tych osk. Bulanda musiał się obawiać, gdyż znane mu było, jak sobie nieź i wszystkim mieszkańcom we wsi sylwetka Naworola, jako konfidenta, na którym zresztą w późniejszym czasie organizacja

podziemna wykonała wyrok śmierci. W tej sytuacji wobec ogólnego nakazu władz niemieckich, nakazującego każdego żyda pod grozą kary śmierci ująć i doprowadzić do władz niemieckich, gdy osk. Kazimierz Bulanda, jako komendant strażnicy nocnej otrzymał konkretny rozkaz od konfidenta gestapo Naworola wziąć udział w obławie na żyda Joska Bodnera, to w tych warunkach osk. Kazimierz Bulanda nie mógł się od tego rozkazu uchylić. Niezależnie od powyższego zachodzą odnośnie osk. Kazimierza Bulandy szczególne okoliczności łagodzące, a mianowicie, że działał on będąc pod bezpośrednią obserwacją Naworola, który przydzielił go do siebie i z którym właśnie siedł owym parowem, w którym został ujęty Jasek Bodner, a wreszcie, że po ujęciu Bodnera i po dojściu do Mowakowej nie eskortował już Joska Bodnera do władz niemieckich.

Tymi motywami kierując się Sąd zastosował w stosunku do osk. Kazimierza Bulandy nadzwyczajne złagodzenie kary z art. 5 § 2 i 3 cyt. wyżej dekretu. Przy ~~wymiarze~~ wzięciu kary Sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności wymienione w art. 54 k.k. a to z jednej strony ogrom krzywdy wyrządzonej przez osk. Kazimierza Bulandę ukrywającemu się żydowi Joskowi Bodnerowi i wynikającą stąd szkodliwość społeczną czynu oskarżonego, Kazimierza Bulandy, oraz dotychczasową karalność oskarżonego, zaś z drugiej strony, że osk. Kazimierz Bulanda nie był inspirowany obławą, a działał pod groźbą konfidenta Naworola, że tylko na pewnym etapie przyczynił się do ujęcia Joska Bodnera i nie eskortował go do władz niemieckich - niski stopień rozwoju intelektualnego oskarżonego i wynikający stąd brak hamulców moralnych, które przy uwzględnieniu jeszcze nikłego wyrobienia społecznego oskarżonego doznały rozluźnienia skutkiem demoralizującej polityki eksterminacyjnej okupacji.

Przy uwzględnieniu powyższych okoliczności Sąd wymierza oskarżonemu karę jak w sentencji wyroku, uznając karę tę za odpowiednią przwinieniu. Orzeczenie o utracie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych i przepadek nienia opiera się na przepisie art. 7 cyt. wyżej dekretu.

Osk. Głęb tłumaczy się, że w obławie na Joska Bodnera wogóle nie brał udziału a przyszedł dopiero do św. Noworolowej, gdzie Bodner przebywał już w towarzystwie Naworola. Do Naworolowej przyszedł z tego powodu, gdyż mieszkała tam jego narzeczona.

Tłumaczenie osk. Głęba nie zostało przez żadnego ze świadków odparte, a przeciwnie osk. Bulanda wyjaśnił, że osk. Głęb w obławie nie brał udziału a świadkowie Jan Wielęgus, Jan Jurek i osk. Piękoś stwierdzają, że osk. Głęba w czasie obławy nie widzieli. Sąd zeznaniom tych świadków i wyjaśnieniu oskarżonego dał wiarę, opierając się nadto na wiarygodnych zeznaniach św. Olszyńskiego Józefa, który zeznał, iż sprawą ujęcia Bodnera interesował się z ramienia organizacji i sprawdził, że Głęb w obławie tej nie brał udziału. Z tego też powodu wina osk. Głęba nie została udowodniona i dlatego z zarzutu tego należało go uniewinnić.

Jeżeli chodzi o osk. Franciszka Grygla, Piotra Brzuskę, Wojciecha Piękosia, Wawrzyńca Michałika i Władysława Michałika - to oskarżeni ci przyznają się do tego, że będąc zmuszeni przez grożącego im gestapem - Naworola, którego obawiał się, jako konfidenta udali się całą grupą w kierunku domów gusa, tymwięcej, że oskarżeni w większości byli członkami straży pożarnej, której komendantem był Naworol. Naworol jednak za wyjątkiem oskarżonych Władysława i Wawrzyńca Michałika nikomu nie mówił, jaki jest cel jego działania.

- 139 -

Pierwio oskarżonych nie zdawał sobie sprawy z tego, że Naworol prowadzi ich do Wielgusa by ująć ukrywającego się tam Joska Bodnere,

Naworol cel swego działania ukrywał przed oskarżonymi prawdopodobnie przypuszczając, że w razie ujawnienia tego celu nie będą mu pomagali. Niewątpliwie oskarżonym narzucały się pewne wątpliwości, co potwierdzone zostało wyjaśnienia - mi oskarżonych zapytujących Naworola, dokąd, dlaczego i w jakim celu mają pójść, jednakże Naworol na pytanie ich nie dał lub dał wymijające odpowiedzi np. „pójdziecie to zobaczyć - cie” (osk. Brzuska). Wątpliwości te wzięły na stanowisko oskarżonych, którzy zamierzali wycofać się z akcji i w sposób wyraźny, uświadocniły się, gdy Naworol wadłanie się oskarżonych zażądał, a nie chcąc z zamiaru swego rezygnować - widząc usiłujących się wycofać oskarżonych, wystąpił wobec oskarżonych z bardzo poważnymi groźbami - grożąc złożeniem na nich doniesienia na gestapo. Np. Gryglowi, który uciekł z obozu z Niemiec, o czym Naworol wiedział - zagroził do - niesieniem o tym fakcie władzom niemieckim.

Osk. Władysław i Wawrzyniec Michalik dowiedzieli się uprawianie od Naworola, że chodzi o ujęcie Joska Bodnere i pójść nie chcieli, jednak skutkiem gróźb, które wzbudzały w nich istotną obawę, że mogą być wprowadzone w czyn, gdyż Naworol ogólnie we wsi uchodził za konfidenta niemieckiego poszli wprawdzie na obławę, jednakże z ich, jak mówię - pozostałych uczestników - dalszego zachowania się wynika, że była to, tylko pozorna zgoda wymuszona groźbami Naworola.

Gdyby ta grupa udała się w kierunku domu Wielgusa i w pewnej od niego odległości Naworol podzielił ich wszystkich na mniejsze grupy - pieniał grupki te nie mogły już być obserwowane

przez Naworola - członkowie ich, a więc osk. Grygiel, Brzuska, Piękoś i Władysław, oraz Wawrzyniec Michalikowie postanowili tak działać by nieczym nie przyczynić się do ujęcia Bodnera. Z tego powodu szli specjalnie wolno, by do domu Wwałgusa przyjść jak najpóźniej, tak, by w międzyczasie Jodek Bodner mógł zbiec i nie szli drogami, które wyzna - czył im Naworol - dając tym samym Bodnerowi możliwość ucieczki, a na dło osk. Michalikowie ukryli się w parowie, będąc subiektywnie przekonani o tem, że w ten sposób nie biorąc udziału w obławie.

Akt oskarżenia ~~Wawzuca~~, że uczestnicy obławy mieli za zadanie okrażenie budynku Wielgusów, aby nie dopuścić do ucieczki Joska Bodnera, a więc przyczyniali się do ujęcia żyda. Jeśli się jednak zważy, że osk. Grygiel, Brzuska, Piękoś, Władysław i Wawrzyniec Michalikowie ukrywali uprzednio Joska Bodnera u siebie w domu, dawali mu jese (zeta - nania św. Michalik Julii, Krystyny Piękoś, Krtek Franciszka) wszyscy wiedzieli, że Bodner i inni żydzi ukrywają się

we wsi (Ludwika Wielgusowa, Józef Olszyński, przestrzegli Bodnera by był ostrożny (Piękoś Wojciech, Józef Olszyński) to wykluczyć należy przypuszczenie, by oskarżeni ci chcieli ująć, lub godzili się na ujęcie Joska Bodnera, a przeciwnie uważali, że zachowaniem swoim umożliwią ucieczkę Bodnerowi, co niewątpliwie by się stało, gdyby Naworol nie zauważył uciekającego Bodnera w krzakach dokąd już Bodner zbiegł z domu Wielgusów jeszcze przed przybyciem oskarżonych pod dom Wielgusa. Gdyby Bodner w swej ucieczce natknął się na kogokol - wiek z oskarżonych, a to osk. Grygla, Brzuskę, Piękosia czy Michalików, u których przedtem się ukrywał i którzy mu pomo-

WŁADYSLAW
WAWRZYNIEC
MICHALIKOW

gali, a więc tych których pozytywne ustosunkowanie do siebie znał - oskarżeni nie przyczyniliby się do jego ujęcia. Wniosek ten Sąd Mysnuł z ich biernego zachowania się w czasie obławy i chęci wycofania się z niej, a wyjaśnienia oskarżonych w tym kierunku złożone w świetle zeznań św. Olszyna - skiego, który oskarżonych znał i zeznał, iż byli obecni po raz pierwszy i tylko wskutek grózb Namorola, uznać należało za wiarygodne. Dopiero bowiem na okrzyki Namorola „jest, jest” po schwyceniu Bodnera przez Namorola - oskarżonego Grygiel, Brzuska, Piękoś i Michalikowie, zauważyli, że ujętego Bodnera prowadzi Namorol, Durązek i Bulanda i wówczas udali się oni razem pod dom Wielgusa, w którego mieszkaniu przebywał już Bodner z Namorolem i Bulandą. Pod domem tym jak wszyscy świadkowie zeznają - zebrał się już już tłum gapiów liczący kilkadziesiąt osób.

Gdy w pierwszej chwili Namorol chciał bić Bodnera osk. Brzuska energicznie zaprotestował mówiąc: „nie będziesz go bił”, Namorol odpowiedział wtenczas Brzusce żeby do jego spraw się nie wtręcał.

Ta wypowiedź Brzuski świadczy wybitnie o pozytywnym ustosunkowaniu się do Bodnera i o tym, że oskarżony ten uczestnicząc w obławie nie miał zamiaru pomagać w ujęciu Bodnera.

Akt oskarżenia zarzuca, że oskarżeni przeprowadzili u Bodnera rewizję osobistą, a osk. Piękoś, Michalik Władysław i Bulanda zamierzali przeprowadzić rewizję w domu Wielgusa.

Przewódca sądowy zarzutu pierwszego nie potwierdził, by u Bodnera przeprowadzono rewizję osobistą, natomiast faktem

ANULACJA
ANULACJA

jest, że osk. Piękoś zwrócił się do obecnych w sieni i mieszkanin Wielgusa z zapytaniem „robimy rewizję, albo nie”.

Przewód sądowy wykazał, że rewizja nie została przeprowadzona, a św. Jan Wielgus zeznał, że z zachowania oskarżonych wynioskował, że „widocznie rewizji przeprowadzić nie chcieli”.

Sąd po rozważeniu zapytania Piękosia i zeznania św. Wielgusa Jana stanął na stanowisku, że osk. Piękoś (jak zresztą i pozostali oskarżeni) zapytanie to skierował pragnąc upozorować posłuszeństwo wobec Naworola wymuszone groźbami – a pozorność ta musiała być dość wyraźna jeśli św. Wielgus Jan stwierdził, iż „widocznie rewizji przeprowadać nie chcieli”.

Jeśli chodzi o żądanie wydania rzeczy po Bodnerze u Jana Bulandy – gdyby nawet przyjąć za prawdziwe zeznania św. Marii Bulanda, że wydania rzeczy zażądał Michalik Wawrzyniec a pozostali oskarżeni wraz z Naworolem weszli do mieszkania później i „coś między sobą rozmawiali” – poczem odeszli, to wobec nieprzeprowadzenia rewizji przez tegoż oskarżonego, fakt ten dowodzi przezorności działania tegoż oskarżonego.

Przewodem sądowym nie zostało stwierdzone kto prócz Naworola brał udział w zakortowaniu Bodnera furmanką do Nowego Sącza i przekazaniu go władzom niemieckim. Ani jeden ze świadków przesłuchanych przed Sądem nie rozpoznał wśród oskarżonych uczestników eskorty.

W tym stanie rzeczy Sąd uwzględniając, że osk. Grygiel, Brzuska, Piękoś i Władysław, oraz Wawrzyniec Michalikowie wbrew swemu przekonaniu zostali zmuszeni przez osk. Naworola do użycia się z nimi i gdy nie godzili się na ujęcie Bodnera co potwierdzone zostało ich biernym zachowaniem się w czasie

obłączy, oraz że niczym nie przyczynili się do ujęcia Bodnera gdyż Bodner z domu uciekł skutkiem zlekrania oskarżonych z udaniem się do domu Wielgusa, przeto obecności powyższych oskarżonych, jako wymuszonej i wbrew ich woli, nie można im pocytać za udział w ujęciu tym-więcej, że również nie stwierdzono, by oskarżeni ci w dalszym ciągu brali udział w dostawieniu Bodnera do rąk władz niemieckich.

Jeśli chodzi o zarzut objęty pktem II b aktu oskarżenia, jakoby osk. Kazimierz Bulanda był konfidentem gestapo - to przewód sądowy zarzutu tego nie potwierdził. Z zeznań św. Olszyńskiego komendanta powiatowego B.Ch. na tym terenie wynika, że o osk. Bulandzie utarła się opinia, że chodzi o broń i jest konfidentem. Niewątpliwie do wytworzenia się takiej opinii przyczynił się sam oskarżony swym zachowaniem, a mianowicie głównie wzięciem udziału w obławie na Falkowej wraz z Naworolem, który rzeczywiście był konfidentem i za to został przez organizację zastrzelony. Z zeznań św. Antoniego Kiełbasy wynika również, że osk. Bulanda odgrywał się donieśieniem na gestapo różnym ludziom we wsi, a miało to miejsce na weselu i t.p. uroczystościach - jednakże świadek ten zeznał, że pogrózek tych nikt nie brał na serio, gdyż nikt z tych osób nie został aresztowany.

Ażeby rozstrzygnąć kwestję czy Bulanda rzeczywiście pełnił funkcje konfidenta Sąd uznał zeznania św. Olszyńskiego za decydujące. Akt oskarżenia zarzuca osk. Bulandzie, że był on zaprzysiężonym konfidentem nowosądeckiego gestapo, posiadał białym legitymację konfidenta, podpisał deklarację na konfidenta, funkcje te spełniał gorliwie i w nagrodę za swoją działalność otrzymał 2 płaszcze pożyłdowskie. Olszyński zarzuty

powyższe oparł na wypowiedziach samego Bulandy, Naworola, Duracka i Zielenia z którymi przeprowadził w czasie okupacji rozmowy na ten temat i którzy częściowo do zarzutów tych przyznali się.

Olszyński przesłuchiwany przez Sąd zarzutów swoich nie potwierdził, a z zeznań jego wynika, że interesując się tymi sprawami nie znalazł potwierdzenia tych wiadomości i organizacja żadnych dowodów w tym kierunku nie zebrała i żadnej legitymacji u Bulandy nie widział.

Wniosek, że Bulanda był konfidentem - Olszyński wyciągnął stąd, że w czasie rozmowy przeprowadzonej w czasie okupacji (t.zw. „spowiedzi”). Bulanda powiedział, że „żli ludzie wciągnęli go na złą drogę”. Jest to jednak supozycja św. Olszyńskiego nie poparta obiektywnymi argumentami.

Osk. Bulanda w swej wypowiedzi co wynika z zeznań Olszyńskiego miał na myśli namawianie go do poszukiwania żydów, a nie współpracy z gestapem w charakterze konfidenta.

Jak wynika z wyjaśnień osk. Bulandy - osk. Bulanda był wzywany jedynie raz do zapłacenia mandatu za handel mąką z żydami, a płaszcze Straż Pożarna otrzymwała wzamian za zniszczone płaszcze strażackie.

Jeśli chodzi o wiarygodność wypowiedzi Naworola wobec Olszyńskiego na temat Bulandy to przedstawiają one wątpliwą wartość dowodową, gdy zważy się, że wypowiedzi te zostały uczynione zostały przez Naworola w czasie, gdy ten znajdował się w stanie pijanym, a Naworol był znanym ogólnie i groźnym konfidentem i jako szwagier św. Olszyńskiego straż się wobec niego usprawiedliwić zwalając winę na Bulandę. Z tego powodu wypowiedzi Naworola nawet i sam Olszyński

nie brał ich na serio. Fakt zaś, że na osk. Bulandę został wydany przez organizację wyrok śmierci, którego wykonanie wstrzymano, to nie był on wydany z tego powodu, by osk. Bulanda miał być konfidentem, lecz dlatego, że przyczynił się do ujęcia żydów w Falkowej. Ponieważ więc zarzuty o pełnienie funkcji konfidenta w stosunku do osk. Bulandy nie zostały niczym udowodnione - z braku dowodów winy Sąd osk. Bulandę od zarzutów objętych pkt. I b aktu oskarżenia uniewinnił.

Akt oskarżenia w punkcie II zarzuca osk. Bulandzie i Franciszkowi Głąbowi, że pełniąc służbę wartowniczą w obozie przeznaczonym dla uchylających się od wywozu do Rzeszy Niem. czynnie przyczyniali się do gnębienia ludności cywilnej narzucając jej bezprawnie przez okupanta pracę przymusową. Odnosząc do tego zarzutu Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

W lipcu 1943 r. osk. Bulanda zaczął pracować w Arbeitsamcie w Nowym Sączu. Pracę tę wykonywał do około czerwca 1944 r. Praca jego polegała na pilnowaniu doprowadzonych do badania lekarskiego w domu parafialnym - osób wyznaczonych na wyjazd na roboty przymusowe. Po dokonaniu przez niego karzy badania osk. Bulanda odprowadzał uznanych za niezdolnych do pracy do Arbeitsamtu celem rejestracji, gdzie byli zwalniani do domu. Przy wykonywaniu tych czynności oskarżony nie miał broni. Osk. Kazimierz Bulanda nakłonił do pracy w Arbeitsamcie osk. Franciszka Głęba (swego przyrodniego brata), który uchylał się od wyjazdu na roboty do Niemiec i pracę tę objął, by uniknąć wyjazdu na roboty przymusowe do Niemiec. Funkcje Głęba były takie same, jak osk. Bulandy. W pewnych okresach, jeśli doprowadzonych do badania byłych więźniów do pilnowania przychodziła policja granatowa.

W budynku tym pracowali prócz oskarżonych inni palacy, a

nieodczytany

między innymi św. Naściszewski i jego córka. Podany stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie zeznań św. Naściszewskiego i wyjaśnień osk. Bulandy i Głaba. Wynikami przewodu sądowego nie zostało potwierdzone, że miejsce, gdzie byli doprowadzani do badania lekarskiego było obozem. Ponieważ charakter pracy oskarżonych podobny był raczej do funkcji woźnego (rąbanie drzewa, jeżdżenie furą i przenoszenie) akt) Sąd nie przyjął, by oskarżeni pełnili funkcje strażników, tymbardziej, że oskarżeni nie nosili broni. Gdyby to były funkcje strażników oskarżeni musieliby nosić broni, gdyż trudno przypuścić, ażeby bez tego mogli pilnować i nie dopuścić do ucieczki osób doprowadzonych.

Św. Naściszewski zeznał, że nie widział, by Bulanda lub Głab zachowywali się źle wobec osób doprowadzonych" a św. Maria Hatlos zeznała, że dzięki osk. Bulandzie i Głabowi, który przedstawił ją, jako swoją narzeczoną, udało się jej ochronić od wyjazdu do Rzeszy. Wprawdzie św. Naściszewski zeznał, że pewnego razu, gdy jeden z doprowadzonych uciekł, a Głab pełniąc wówczas dyżur zauważył ucieczkę, pobiegł za uciekającym, ujął go na ulicy i uderzył go w twarz. Ponieważ wypadek ten opisał tylko św. Naściszewski, który nie znał bliższych szczegółów tej ucieczki, a więc nie wie, kim był uciekający, czy uciekał z chęci uchylenia się od badania lekarskiego, a w szczególności nie wie czy osk. Głab biegnąc za uciekającym, nie dał możliwości ucieczki innym oskarżonym doprowadzonym - Sąd zeznań tych nie mógł uznać za przekonujące.

Stanowisko zajęte przez Sąd znajduje swe potwierdzenie w tym, że osk. Głab podejrzany przez Niemców, że ułatwiał ucieczkę grupie 17 doprowadzonych. Wprawdzie to tłumaczenie

się osk. Głaba nie zostało potwierdzone dowodami ze świadków, jednakże biorąc pod uwagę uratowanie od wywozu śm. Hatlos Marii właśnie przez osk. Głaba — tłumaczenie to Sąd przyjął za wiarygodne.

Ponieważ więc praca osk. Bulandy i Głaba nie była służącą wartościową, a dom parafialny do którego doprowadzono osobę do badania lekarskiego nie może być uznany za obóz przeznaczony dla uchylających się od wywozu do Niemiec — tym bardziej, że nie zostało niczym udowodnione by doprowadzeni byli osobami uchylającymi się od wywozu.

Sąd osk. Głaba i Bulandę od zarzutów objętych pkt. II aktu oskarżenia uniewinnił.

Orzeczenie o kosztach Sąd oparł na przepisach przytoczonych w sentencji wyroku.

Kulwicki

Przewodniczący
Prokurator Generalny

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

WYDZIAŁ WYKONAWCZY